

Osada w Deir el-Medina, zamieszkiwana w starożytności przez budowniczych grobów królewskich (okres Nowego Państwa)

Starożytni **rabusie** (III) *Mirosław Barwik* Amenua i jego synowie

W początkach XVIII dynastii powstała w zachodnich Tebach osada robotników zatrudnionych przy budowie grobowców królewskich. Zlokalizowana w ustronnym miejscu, w niewielkiej dolinie rozciągającej się pomiędzy dwoma wzgórzami, była miejscem skromnej egzystencji niewielkiej społeczności uzdolnionych rzemieślników i ich rodzin. Przez wieki życie tej enklawy toczyło się spokojnym rytmem, z dala od wielkich spraw ówczesnego świata. Pozostawione przez jej mieszkańców dokumenty pisane są bezcennym źródłem na temat życia osady oraz przebiegu prac przy budowie królewskich grobowców. Z niezliczonych ostraków¹ i papirusów zapisanych pismem hieratycznym poznajemy nie tylko imiona zwykłych robotników i kierujących nimi nadzorców i pisarzy, ale również ich zwyczaje, wierzenia, pasje, codzienne problemy, a nawet skandale wstrząsające życiem tej niewielkiej enklawy.

Pochłonięci bez reszty pracą przy budowie grobowców należących do panujących kolejno po sobie faraonów, mieszkańcy osady zadowalali się skromnym wynagrodzeniem wypłacanym w naturze. Składało się nań przede wszystkim zboże, ryby, warzywa i drewno na opał, choć czasami otrzymywali też piwo, daktyle i ciasto. Przy specjalnych okazjach dostarczano im również olej sezamowy, sól

i natron², a zwłaszcza cenione nade wszystko mięso. Warunki życia w tej położonej na pustynnym ustroniu osadzie z pewnością nie były komfortowe, skoro nawet wodę należało sprowadzać z Nalu. Monotonię życia przerywały tylko dni wolne od pracy i święta, które stwarzały okazję do zabaw, ucztowania i rozmaitych uroczystości.

Z nastaniem XX dynastii warunki życia pogorszyły się jednak na tyle, że mieszkańcy osady zmuszeni byli niejednokrotnie domagać się wypłaty wynagrodzenia uciekając się do strajku. Najwcześniejszy taki strajk, o którym informują nas źródła, a jest to zarazem pierwszy strajk jaki zna historia, wybuchł w drugim miesiącu pory wylewu, w 29 roku panowania Ramzesa III. W 21 dniu tego miesiąca pisarz grobu królewskiego Amennacht oznajmił robotnikom: *Minęło już 20 dni tego miesiąca, a nie otrzymaliśmy jeszcze racji (żywnościowych)*. Po czym udał się do magazynów pobliskiej świątyni grobowej Horemheba, gdzie uzyskał pewną ilość zboża, które następnie rozdzielono pomiędzy członków brygady robotników. Kilka miesięcy później ich niezadowolenie przybrało jednak bardziej niepokojące rozmiary. Wtedy to bowiem udali się oni tłumnie do świątyni grobowych wielkich władców przeszłości. Najpierw skierowali się do świątyni Tutmosisa III, oznajmiając: *Jesteśmy głodni, minęło 18 dni tego miesiąca (a nie otrzymaliśmy zaopatrzenia)*. Nazajutrz udali się do świą-

tyni Ramzesa II, podobnie uczynili następnego dnia. Za drugim razem pozostali przez całą noc przed bramą świątyni i dopiero wtedy wpuszczono ich do wnętrza. Posłano nawet po prefekta Teb, ten chyba jednak nie przybył³. Do urzędników i kapłanów, którzy do nich wyszli, zwrócili się z taką oto skargą: *Przychodzimy tu z powodu głodu i pragnienia. Nie mamy odzieży, oleju, ryb ani warzyw. Poślijcie do Faraona, naszego dobrego Pana, aby dowiedział się o tym; poślijcie też do wezyra, naszego zwierzchnika, aby przygotowano dla nas żywność.*

Wybuch niezadowolenia robotników pracujących na nekropoli królewskiej co prawda zażegnano dostarczając im pewną ilość zboża, w przyszłości jednak podobne zaburzenia miały powtarzać się coraz częściej. Nic dziwnego, bowiem wydarzenia te były wynikiem głębokiego kryzysu gospodarczego, w jakim państwo egipskie pogrążyło się coraz bardziej. Kryzys ten przejawiał się między innymi w postępującym wzroście cen żywności, co w połączeniu z powtarzającymi się klęskami nieurodzaju prowadziło do katastrofalnych wprost skutków. Sytuacja osiągnęła stan krytyczny przy końcu XX dynastii, kiedy to mieszkańców zachodniego brzegu zaczęły nękać powtarzające się najeźdy zbrojnych grup Libijczyków, przybywających z głębi pustyni w poszukiwaniu łupów. Nic przeto dziwnego, że właśnie wtedy nasiliły się grabieże grobowców znajdujących się na nekropoli tebańskiej. Zajęciem tym trudnili się mieszkańcy zachodniego brzegu, głównie osoby zatrudnione na nekropoli i w majątkach świątynnych jako rzemieślnicy i personel pomocniczy. Pokusa łatwego wzbogacenia się była jednak tak wielka, że krąg osób zamieszanych w kradzieże systematycznie się powiększał, obejmując nawet kapłanów niższej rangi.

Choć robotnicy zatrudnieni przy budowie grobów królewskich byli szczególnie predestynowani do uprawiania tego procederu, ich imiona rzadko spotykamy w dokumentach związanych z dochodzeniami w sprawie grabieży dokonywanych na nekropoli. Tym większe poruszenie w łonie tej niewielkiej społeczności musiał wywołać fakt ujawnienia afery, w którą zamieszanych było aż ośmiu jej członków. Należeli oni do dwóch rodzin. Na czele jednej stał Amenua, syn Horiego, a pomagało mu w tym świątokradczym przedsięwzięciu jego trzech synów: Paanken, Hori i Peison, choć niewykluczone, że w sprawę tę zamieszany był jeszcze jeden z jego synów. Głową drugiego rodu był Pentaur, syn Amennachta. I on nie zawahał się wciągnąć do szajki swoich trzech synów: Nachtmina⁴, Amenhotepa i Mose. Nie jest pozbawiony znaczenia fakt, że dwóch spośród rabusiów, Paanken i Amenhotep, pełniło odpowiedzialną funkcję wysłanników czy też pomocników kierowników, sprawujących nadzór nad ekipami zatrudnionymi przy budowie królewskich grobów. Praktycznie byli oni zastępcami tych ostatnich. Choć nie wiązało się to z większymi dochodami, w tym sensie była to więc funkcja w jakimś sensie honorowa, wiemy jednak, że w wielu przypadkach pomocnicy ci stawali się w przyszłości następcami szefów ekipy, co oczywiście stanowić mogło wielce obiecującą perspektywę awansu społecznego. Ojcowie i bracia dwóch wy-

mienionych pomocników byli jednak zwykłymi robotnikami. Pracowali oni przy budowie grobowca panującego władcy, a imiona niektórych spośród nich znamy z dokumentów pochodzących z pierwszych lat panowania Ramzesa IX.

Oskarżono ich o grabież grobowca królewskiej małżonki, którą była zapewne Izis, żona Ramzesa III. Zostali bezzwłocznie aresztowani i osadzeni w świątyni bogini Maat (Prawdy), na wschodnim brzegu rzeki. Działo się to w 17 roku panowania Ramzesa IX, a więc dokładnie rok po tym, gdy dokonano inspekcji tego grobowca wskutek zeznań niejakiego Peicharu, który przyznał się do jego ograbienia, choć jak wykazała wizja lokalna, nie był nawet w stanie wskazać miejsca, gdzie grobowiec się znajduje. Teraz sprawa nie budziła najmniejszych wątpliwości, znaleziono bowiem u nich dużą część skarbów zagarniętych w grobowcu królowej. W jednym z dokumentów znajdujemy szczegółowe ich wyliczenie. W przypadku Amenhotepa, syna Pentaura zestawienie to przedstawia się następująco: *Złoto wysokiej próby: 1 deben i 1 kite⁵; białe złoto, odlewane (?): 7 debenów i 5 kite; srebro: 34 debeny i 5 kite; łączna (waga) dobrego złota, białego złota i srebra: 43 debeny i 1 kite; (do tego) obrębione płótno mek, 2 tuniki; słodka maść: dwa małe dzbany keb.* Wszystkie dobra, jakie były w posiadaniu rabusiów, złożono w świątyni bogini Maat, pod nadzorem wezyra i arcykapłana Amona.

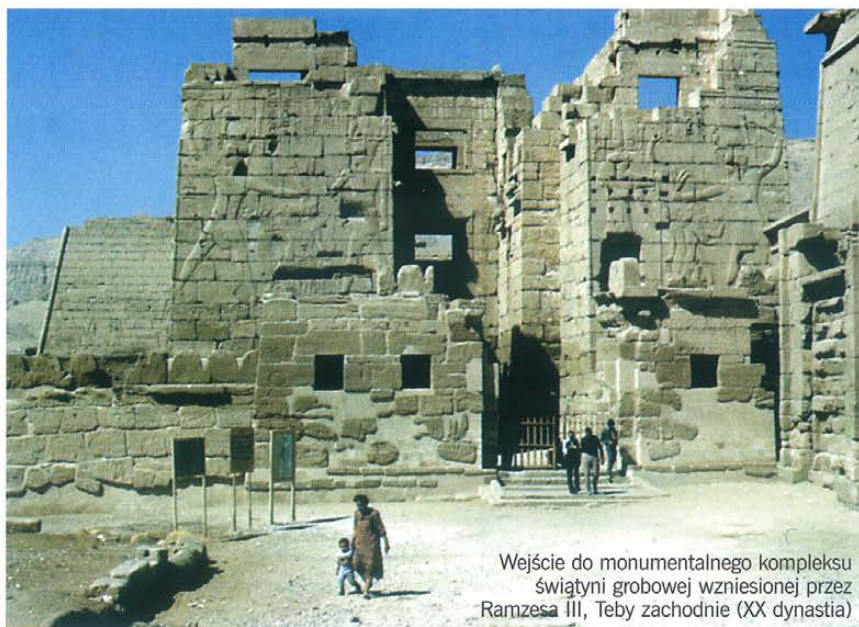
Oskarżeni poddani zostali przesłuchaniu w obecności wezyra oraz arcykapłana Amona i opowiedzieli o wszystkim, co się wydarzyło, szczegółowo informując o wielkości łupu, jaki zagarnęli, nie zapominając przy tym o współuczestnikach zbrodni, jakimi bez wątpienia byli nabywcy pozostałej części skradzionych dóbr. Skrupulatny pisarz tak zanotował zeznanie, jakie złożył w tej sprawie Hori, syn Amenua: *Nosiwoda Ahauty (należący do) królewskiego pisarza i księcia Huy — 15 debenów miedzi; pracz Czaubau ze świątyni Amona, znajdujący się pod władzą arcykapłana Amona — 10 (debenów miedzi); mieszkanka zachodnich Teb, Tahenutpaczau — 7 (debenów miedzi); pani Tapauba, zamieszkująca w spichlerzu świątyni Chonsu — 10 (debenów miedzi); nosiwoda Pentahutnacht (należący do) królewskiego pisarza i księcia Huy — 5 (debenów*

Magazyny świątyni grobowej Ramzesa II, Teby zachodnie (XIX dynastia).
Tutaj udali się strajkujący robotnicy zatrudnieni na terenie nekropoli królewskiej



miedzi); *pani Tamy, kobieta czwartego arcykapłana Amona* — 10 (debenów miedzi); *pracznik Chonsuchau należący do pisarza Amunem-permut od arcykapłana Amona* — 5 (debenów miedzi); *tkacz Ruteti ze świątyni Amona (pozostający) pod władzą arcykapłana Amona* — 10 (debenów miedzi); *niewolnik Taszes ze świątyni Amona, (pozostający) pod władzą arcykapłana Amona* — 10 (debenów miedzi); *Penunheb, nadzorca tkaczy pisarza Pairsecheru, ze świątyni Amona* — 4 (debeny miedzi); *kapłan-wab Ahautiaa ze świątyni Montu, pana Hermonthis⁶* — 10 (debenów miedzi).

Wykaz ten sporządzono na użytek księcia Teb zachodnich Pawero oraz pisarza dystryktu Unnefera, których zadaniem było odzyskanie skradzionych dóbr. W tym wypadku chodziło najwyraźniej o naczynia miedziane, których wagę podano w tym oraz innych podobnych zestawieniach. W dokumentach, jakie znalazły się w aktach tej sprawy, znajdujemy ponadto spis przedmiotów wykonanych z metali szlachetnych, które tak jak naczynia z miedzi i brązu również trafiły do rąk



Wejście do monumentalnego kompleksu świątyni grobowej wzniesionej przez Ramzesa III, Teby zachodnie (XX dynastia)

osób postronnych. Skrupulatne dochodzenie doprowadziło do odzyskania jeśli nie wszystkich, to przynajmniej znacznej części zrabowanych przedmiotów. I tak, w rękach wymienionych z imienia 14 kupców znalazły się złote przedmioty o łącznej wadze 5 debenów i 1/2 kite, oraz 32 debeny srebra, nie licząc znacznych ilości wysokiej jakości płótna. Łączna ilość złota i srebra odzyskanego z rąk nielegalnych nabywców osiągnęła znaczną ilość 283 debenów i 1/2 kite, a więc ponad 25 kg, z czego samego złota zebrano około 1,3 kg, nie licząc „białego złota”⁷, którego waga przekroczyła 3,5 kg. Żeby jednak uzyskać pełne wyobrażenie na temat bogactwa pochówków należących do członków rodziny królewskiej, należy dodać, że wśród zrabowanych dóbr wymieniono ponadto znaczne ilości miedzianych i brązowych naczyń, drewno keti, odzież wykonaną z najlepszego płótna, przedmioty z kości słoniowej i hebanu oraz cenne maści⁸.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, handel przedmiotami pochodzącymi z grabieży grobów objął swym zasięgiem szerokie krę-

gi mieszkańców Teb, zarówno tych, którzy mieszkali w mieście, na wschodnim brzegu rzeki, jak i osoby pochodzące z brzegu zachodniego, gdzie znajdowały się rozległe nekropole dostojników i faraonów. Zwraca uwagę, że większość osób, do rąk których trafiły przedmioty wykonane z miedzi bądź brązu, to ludzie zajmujący niską pozycję społeczną. Inaczej ma się sprawa, jeśli chodzi o handel przedmiotami luksusowymi wykonanymi z metali szlachetnych. Przechodziły one przez ręce przedstawicieli klasy średniej, a więc pisarzy i urzędników niższego szczebla. Handlem tym trudnili się jednak przede wszystkim kupcy, którzy najwyraźniej nie wahali się narazić na szwank swej reputacji, zajmując się pospolitym paserstwem. Może dziwić, że przedmioty wykonane ze srebra i złota znalazły się jednak również w posiadaniu osób niezamożnych, trudno bowiem byłoby podejrzewać, że stać było na nie tkacza czy też ogrodnika.

Jak widać, największą troską władz stało się odzyskanie skradzionych dóbr. Los pośrednich i bezpośrednich sprawców przestępstwa nie jest nam znany. Wiadomo jedynie, że ośmiu rabusiów przekazano wraz z odzyskanymi drogocennymi przedmiotami do świątyni grobowej Ramzesa III, znajdującej się na lewym brzegu rzeki. Cel tego transferu nie jest jasny. Z zachowanego we fragmentach tzw. *Dziennika nekropoli* dowiadujemy się, że jeden z wysokich dostojników sprawujących nadzór nad nekropolią zarządził, aby zgromadzono cały personel zatrudniony na nekropoli i odczytano ze zwoju papirosowego imiona ośmiu rabusiów. W jednym z dokumentów dotyczących przebiegu prac ekipy robotników, znajdujemy ich imiona, wraz z adnotacją „uwięziony”. W trakcie dochodzenia wezyr nakazał też przeprowadzenie inspekcji grobowca królewskiej małżonki Izi. Inspektorzy otworzyli grobowiec i znaleźli u wejścia kamień z czerwonego granitu, rozbity przez ośmiu rabusiów. Zniszczyli oni wszystko, co znajdowało się we wnętrzu i rozbili ... W tym miejscu tekst niestety urywa

się. Nie znamy też szczegółów grabieży, bowiem zeznania rabusiów relacjonujących jej przebieg zachowały się jedynie we fragmentach.

Fot. M. Barwik

Przypisy

¹ Skorupy stłuczonych naczyń bądź po prostu wapienne odlupki, na których zapisywano teksty o różnym przeznaczeniu.

² Rodzaj alunu, wydobywanego w stanie naturalnym. Substancja ta stosowana była w starożytności jako środek oczyszczający, znajdujący zastosowanie w trakcie pełnienia czynności rytualnych, ale również jako środek higieny osobistej zastępujący mydło.

³ Tekst w tym miejscu jest uszkodzony.

⁴ Nośił on być może drugie imię, które brzmiało Pacharu, chyba że kryje się pod nim jeszcze jeden członek rodziny, być może niewinnie oskarżony o współudział, zamiast jednego ze swych braci.

⁵ Deben odpowiada wadze ok. 91 g, zaś kite to 1/10 debena.

⁶ Miejscowość położona w Górnym Egipcie, obecnie Armant.

⁷ A więc zapewne elektronu, czyli stopu złota i srebra.

⁸ Wonne olejki i maści zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem rabusiów z uwagi na ich łatwy zbył, a zarazem znaczną wartość.